

## Czy Europa może uratować klimat?

Może, ale potrzeba w tym celu zupełnie innego zaangażowania niż dotychczas. Uratowanie światowego klimatu wymaga ograniczenia globalnej emisji dwutlenku węgla, bo jej stabilizacja a nawet spadek w jednym regionie nie rozwiązuje problemu. Praktykowana od trzech dekad polityka jednostronnych redukcji emisji w Europie jest nieskuteczna. Unia Europejska mogłaby zastosować dwa instrumenty skutkujące zahamowaniem wzrostu emisji globalnej. Jednym jest wykorzystanie w tym celu ETS: dopuszczanie do handlu firm z innych państw tylko pod warunkiem przyjęcia przez te państwa limitów emisji. Drugim jest promowanie w Europie projektów, które mogą okazać się atrakcyjne dla reszty świata.

## Can Europe save the climate?

It can, but this requires a completely different commitment. Saving the climate requires reducing the global carbon dioxide emission, since its stabilisation or even decline in one region does not solve the problem. The last three decades of the European unilateral emission reduction policy proved ineffective. The European Union can apply two instruments to constrain global emission growth. One is admitting to ETS companies only from those countries that have adopted binding commitments to reduce emission. Another is promoting projects that may turn out to be attractive for the rest of the world.

Odpowiedź na to pytanie jest twierdząca. Europa może uratować klimat, ale wymaga to zupełnie innego podejścia niż dotychczas praktykowane. Nie chodzi o to, by przekonywać mieszkańców kontynentu o potrzebie ochrony. Tak zwanych sceptyków klimatycznych jest w Europie mniej niż gdzie indziej, a w wielu krajach – zwłaszcza w Unii Europejskiej – istnieje świadomość, że emisja dwutlenku węgla powinna spadać. Poważne spory dotyczą najwyżej tego, w jakim tempie to robić. Najważniejsze jednak, że emisje europejskie odgrywają niewielką (i malejącą) rolę w niszczeniu klimatu. Spadać powinna globalna emisja, która pochodzi w decydującym i coraz większym stopniu z Azji, Ameryki Łacińskiej i z Afryki. Tymczasem Europa nie wykorzystuje instrumentów, które mogłyby sprawić skuteczne ograniczenie tej emisji. Zobowiązuje się do jednostronnej ambitnej redukcji emisji, nie podejmując jednak kroków, które należałoby podjąć, żeby uratować klimat.

### Dlaczego polityka jednostronnych redukcji emisji jest nieskuteczna

W XIX wieku Europa przechodziła procesy uprzemysłowienia, powodujące wzbogacenie się kosztem gnębienia kolonii i straszliwej dewastacji przyrody. Ma z tego tytułu wyrzuty sumienia, a jednym z popularnych powodów podejmowania jednostronnych redukcji emisji jest potrzeba odpokutowania za grzechy z przeszłości. Pokuta ma oczywiście swój walor, ale obawiam się, że Malediwy albo inne państwa wyspiarskie oczekują raczej podjęcia kroków ratujących je przed zniknięciem z mapy świata, a nie ukarania grzeszników. Innym motywem

podjęcia jednostronnych działań jest potrzeba dawania dobrego przykładu. Przy wychowaniu dzieci dawanie dobrego przykładu stanowi nieoceniony środek, ale negocjatorzy z Azji, Ameryki Łacińskiej i z Afryki nie zachowują się jak dzieci. Są bardzo rozsądni (choć krótkowzroczni). Nie inspirowani są czymś chwalebny zachowaniem, tylko jak widzą możliwość chwilowego zarobienia pieniędzy, to z tego skwapliwie korzystają. Jeszcze innym motywem podejmowania ambitnych jednostronnych działań – stosunkowo najbardziej racjonalnym – jest nadzieja na wywołanie postępu technicznego, który doprowadzi do takiego potania technologii niskowęglowych, że reszcie świata przestanie się opłacać stosowanie dotychczasowych praktyk. Zapewne kiedyś tak będzie. Natomiast póki co, mimo kilkudziesięciu lat stymulowania postępu w technologiach niskowęglowych, technologie wysokowęglowe są nadal powszechnie wykorzystywane jako opłacalne.

Europejczycy często powtarzają, że klimat jest niszczone pomimo tego, co się robi na naszym kontynencie. Niestety, w dużej mierze dzieje się tak nie "pomimo", ale dlatego, że robimy to, co robimy. Jednym z problemów podejmowania jednostronnych redukcji jest tzw. "ucieczka węgla" (*Aura* 1/2013) – po angielsku "carbon leakage". Polega to na tym, że jeśli w jednym kraju ogranicza się emisję, to ona przenosi się tam, gdzie nie ma analogicznych wymagań.

A ponadto nawet gdyby emisje europejskie zostały od jutra zredukowane do zera, to klimatu i tak nie udałoby się uratować, bo emisje globalne rosłyby nadal.

Czy Europa jest więc skazana na bezradne przyglądanie się katastrofie klimatycznej? Nie jest. Wprowadzenie Konwencji Klimatycznej z 1992 r. (znana pod nazwą *United Nations Framework Convention on Climate Change*, UNFCCC) została skażona przez tzw. Mandat Berliński (*Aura* 8/2011) postanawiający, że tylko 40 krajów ma przyjmować zobowiązania do redukcji emisji dwutlenku węgla, ale zawarte później Porozumienie Paryskie (*Aura* 3/2018) daje szansę na pewien postęp. Otóż porozumienie to przewiduje, że wszystkie kraje – w szczególności te, które na mocy Mandatu Berlińskiego nie musiałyby nic robić – będą dobrowolnie przyjmowały jakieś zobowiązania. Na razie te zobowiązania bywają dość żałosne, ale Europa ma narzędzia, żeby je czynić ambitniejszymi.

### Inspirowanie reszty świata

Istnieją przynajmniej dwa mechanizmy, które mogą skłonić tę część świata, gdzie emisja rośnie – a więc zdecydowaną większość krajów – do redukcji emisji CO<sub>2</sub>. Jeden związany jest z ETS (*Aura* 12/2022), a drugi z działalnością Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i Funduszu Spójności.

Europejski handel emisjami dwutlenku węgla (ETS) doprowadził do tego, że jego emitenci muszą płacić cenę niemal 100 €/t za nabycie odpowiedniego pozwolenia. Natomiast jeśli firma udokumentuje, że wyemitowała poniżej tego, do czego była zobowiązana, to może niewykorzystałą część swojego pozwolenia odsprzedać po tej właśnie cenie. Firmy spoza Unii Europejskiej bywają rozczarowane tym, że nie mogą sprzedać zredukowanej emisji. Nie mogą, ponieważ ich kraje nie mają limitów emisji, od których ta redukcja miałaby się odliczać. Gdyby miały jakiś wiążący limit zadeklarowany w Porozumieniu Paryskim, to byłoby co innego. Na kolejnych konferencjach stron Konwencji Klimatycznej nie widać jednak skutecznych działań ze strony Unii Europejskiej, które by zachęcały rządy innych krajów do dobrowolnego przyjmowania zobowiązań w ramach tego porozumienia, co

umożliwiłoby im udział w ETS. Utyskuje się tylko, że poprzyjmowane gdzie indziej owe dobrowolne zobowiązania są zbyt małe i zdecydowanie odstają od tego, co się w Europie robi.

Europejskie fundusze rozwoju (*European Regional Development Fund* oraz *Cohesion Fund*) mają za zadanie stymulować rozwój gospodarczy w krajach Unii Europejskiej i działać na rzecz jej spójności. W latach 2007-2020 rozdysponowały około 50 mld € rocznie, a na lata 2021-2027 mają zaplanowane 370 mld €. Wiele spośród współfinansowanych zadań redukuje emisję dwutlenku węgla. Europejscy wnioskodawcy przedstawiają szczegółowe wyliczenia pokazujące, jak głęboka miałyby być ta redukcja. Im większa redukcja, tym projekt wydaje się atrakcyjniejszy i ma większą szansę na uzyskanie dofinansowania, bo Komisji Europejskiej zależy, żeby wspierane programy skutkowały jak największą redukcją emisji dwutlenku węgla. Ale przecież lokalnemu zmniejszeniu tej emisji nie towarzyszy zmniejszenie emisji globalnej. Pozaeuropejskie kraje, które nie muszą przyjmować zobowiązań do redukcji, będą dobrowolnie zmniejszać emisję tylko wtedy, gdy przekonają się, że jest to rozwiązanie tańsze, niż "tradycyjny" wariant inwestowania. Tak więc warto byłoby, żeby fundusze europejskie promowały projekty, które nie tylko skutkują redukcją emisji na miejscu, ale stosują rozwiązania mogące zainspirować inwestorów w innych krajach. Na razie ten aspekt oceny projektów nie był praktykowany.

Europa nie musi biernie przyglądać się psuciu światowego klimatu. Jednostronna redukcja emisji dwutlenku węgla, jeśli umożliwia potaniecie działalności gospodarczej, wzrost bezpieczeństwa energetycznego i spadek emisji toksycznych może się na miejscu oczywiście opłacać (i tak się często dzieje), ale nie gwarantuje ochrony klimatu. Ta bowiem wymaga, żeby spadała emisja globalna, czego jednostronna redukcja przecież nie zapewnia. Istnieją jednak sposoby stymulowania spadku emisji w krajach, które samodzielnie, z własnej inicjatywy, nie podejmują się takich zadań. Europa ma do dyspozycji przynajmniej dwa środki, żeby tego dokonać. Trzeba mieć nadzieję, że kiedyś z nich skorzysta.